Cena 10 hal.

Nr. 26. Kraków, Niedziela 16. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Polityczne A, B, C.

Słuszny niestety zarzut stawia niektórym popolitykom i publicystom galicyjskim jedno zwybitnych spokojem i trzeźwością piór prasy warszawskiej. Idzie o nieznajomość stosunków Królestwa. Poniżej znajdą czytelnicy główne tego zarzutu punkty, które p. Ludomir Grendyszyński sformułował w „Kuryerze Polskim" dobitnie, a bez namiętności, tak, jak się broni sprawy słusznej i bardzo jasnej. Dla tej części naszej opinii, która była obznajomioną z psychiką polityczną Galicyi, kwestya ta jest niemniej jasną i od początku taką była. Wiedzieliśmy, iż politycy a nawet publicyści nasi zbyt mało — z nielicznymi wyjątkami — posiadają wiadomości o stosunkach wewnętrznych Królestwa i że wojna zaskoczyła ich pod tym względem w kłopotliwem nieprzygotowaniu.

Następstwem stać się musiały nieporozumienia i niezrozumienia. W szczególności gdy wypędzenie Rosyan z Warszawy otworzyło drogę do stolicy Polski niejednemu galicyjskiemu pielgrzymowi z tobołkiem politycznym na plecach, okazało się, w osobistem zetknięciu z ludźmi wybitnymi po tamtej stronie, że bagaż serdecznie witanego gościa zawiera wszystko, z wyjątkiem tych informacyi podstawowych, które mieć potrzeba o strukturze i typie życia politycznego w Królestwie. Podróże takie miały być rodzajem misyi dla oświecenia i kultury, kończyły się zaś zwykle stwierdzeniem, iż wierni nie rozumieją misyonarza, przemawiającego nieznanym im dyalektem i na odwrót, nie znającego dyalektu, jaki tam słyszy.

Gdyby choć miano na tyle rozeznania, aby ukryć wrażenie niespodzianki i zacząć po cichu studyowanie alfabetu, nie zdradzając, iż się go nie zna. Powaga Galicyi wyszłaby bardziej obronną ręką. Tymczasem podróżnik galicyjski drukował „u siebie" rodzaj dyaryusza, z którego czytelnik otrzymywał o życiu politycznem Królestwa informacye najwięcej takie, jakiemi karmił się średniowieczny Europejczyk, słuchając opowiadań o antypodach. Z niewielką przesadą można użyć tego porównania, gdy czytało się rozprawy o prądach i formacyach politycznych, godne zestawienia z opisami ludzi, mających jedno oko na środku czoła, albo uszy na piętach. Bo przed zdumionym wzrokiem galicyjskiego gościa rozpościerały się horyzonty zupełnie egzotyczne. Opisując, co widział, nie mógł wyjść ze zdumienia, że t a m wszystko jest tak zupełnie inne, jak „w domu". A że nie każdemu jest dano zrozumieć, iż jakiś stan faktyczny może być innym, niż on go sobie wyteoretyzował, a mimo to nie musi być złym, przeto podróżnicy galicyjscy łamali ręce i rozdzierali szaty, zaś publicyści łamali sobie głowę: jak temu zaradzić, że formy życia politycznego w Króleswie są tak obce i trudne do pojęcia?

A rozwiązanie zagadki leżało tak blizko! Dotknął go ten impertynencki Warszawiak, który na niedawnej pogadance politycznej w „Bristolu", czy u Loursa ośmielił się podobno spytać pewnego inwalidę parlamentaryzmu galicyjskiego: który raz bawi w Warszawie? — i otrzymał odpowiedź, iż po raz pierwszy. Jeżeli dodamy zaprzątnięcie Galicyi polityką dzielnicową, w istocie obszerną i absorbującą, przyczyny będą mnejwięcej wyczerpane. Dorzucić chyba wypadnie, jako powód uboczny, ten dość częsty u nas typ samoubóstwienia, dla którego świat myśli i wiedzy politycznej kończył się razem z kordonem, odcinającym kraj wyborów gminnych od kraju, gdzie radców miejskich nie było. Komunikacya „umysłów politycznie miarodajnych" w Galicyi z Królestwem zasychała powoli po zakończeniu ruchawki rewolucyjnej, w czasie której była jeszcze żywą, a ostatnie lata przed wojną prawie zupełnie ją przecięły. Skutki są znane.

Uwagi i pouczenia p. Grendyszyńskiego mają — przyznajemy — ton nieco kłopotliwy dla wielu naszych „mężów stanu", mimo że autor starał się utrzymać je w wyrazie, jak najspokojniejszym. Są kłopotliwe już przez sam fakt, że Polak musi Polakowi przedkładać elementarz wiadomości o życiu drugiej dzielnicy. Ale nie nauczyciela w tem wina, tylko studenta, który przybierał gesty mentorskie. Publicysta warszawski umieścił to z całą delikatnością między wierszami, nie wychodząc z dobrych form towarzyskich, jakie wobec gości obowiązują — i za to będą mu wdzięczni także i ci Galicyanie, którzy nie poczuwają się do współignorancyi. Wdzięczniejsi jednak powinni być ci, którym ten kurs alfabetu politycznego został zadedykowany. Sądzimy, że przedrukiem udostępnimy go, komu potrzeba, a przez to przyczynimy się do spełnienia intencyi autora. Uwagi zaś nasze spełnią również swe zadanie, jeżeli teraz przynajmniej zacznie się w niektórych kołach galicyjskich szerzyć zrozumienie, iż do ferowania wyroków o pewnych kwestyach konieczną jest przynajmniej elementarna ich znajomość. Nie naprawi ono błędów już popełnionych, lecz może choć w części zapobiedz ich powtarzaniu.

Wgłosach — pisze p. Grendyszyński — dochodzących do Warszawy z prowincyi albo z za kordonu, powtarza się ciągle n u t a o b u r z e n i a, s z y d e r s t w a l u b u b o l e w a n i a nad rozstrzeleniem się w naszem mieście stołecznem myśli politycznej, nad r o z b i c i e m s i ę p o l i t y c z n y c h o r g a n i z a c y i, n a d r o z p r o s z k o w a n i e m dążeń programowych wśród całego niezliczonego jakoby mnóstwa stronnictw, grup i koteryi.

Czas więc już powiedzieć wyraźnie i stanowczo, że u b o l e w a n i a t e s ą w o b e c n e j c h w i l i z u p e ł n y m a n a c h r o n i z m e m.

Nasza myśl polityczna — w rzeczy samej — kształtowała się powoli i konsolidowała stopniowo. Z wielkiej ilości grup i formacyi opiniowych szydzić jednak nie należy, bo one w naszych warunkach były etapem koniecznym i o b j a w e m n i e u j e m n y m, l e c z d o d a t n i m.

Proces organizacyi i konsolidacyi opinii politycznej poczynił w ostatnich czasach ogromne postępy. Niech już dzisiaj nikogo nie boli głowa o to, że w Warszawie liczyć można partye polityczne na dziesiątki. Kto zna dobrze ludzi i stosunki miejscowe, ten wie, że ideał jedności narodowej, przynajmniej w kołach politycznie uświadomionych, nie jest dzisiaj bynajmniej tak daleki do osiągnięcia, jak to było w przejściowym okresie organizacyjnym i jak się to dziś jeszcze l u d z i o m n i e w i e d z ą c y m wydaje.

Ten proces zcalania, czyli konsolidacyi opinii politycznej, aczkolwiek jeszcze nie zakończony, pozwala już jednak mówić l u d z i o m ś w i a d o m y m nie o dziesiątkach kłócących się między sobą partyi, ale o kilku, może nawet paru zaledwie większych zrzeszeniach i to takich, które są z sobą zupełnie niemal zgodne co do celów, a i co do dróg działania — nie stoją bynajmniej na s t a n o w i s k u d o g m a t y c z n e m, nie dopuszczającem wyrozumiałej, patryotycznym duchem ożywionej dyskusyi. — O ile wiemy, podobny proces konsolidacyi dokonywa się i na prowincyi.

W Warszawie odbywa się on niejako samą siłą rzeczy, pomimo braku obecnie zebrań politycznych, pomimo braku politycznych klubów i związków. My tu się tak już wszyscy znamy i tak się wszyscy codziennie spotykamy przy różnych warsztatach pracy społecznej, że dla wzajemnego zrozumienia się i porozumienia nie potrzeba nam na razie tych zachodnio-europejskich organów politycznego życia. Dość paru słów, zamienionych w przelocie, pomiędzy j e d n ą p r a c ą a d r u g ą.

L u d z i e n i e z n a j ą c y t y c h n a s z y c h s t o s u n k ó w, albo politycy gorętsi i niecierpliwsi pragnęliby jak najprędzej mieć widomy wyraz już osiągniętej jedności w formie „Rady narodowej", c h o c i a ż b y b y l e j a k s k l e c o n e j. My widzimy inną drogę do osiągnięcia możliwej jedności narodowej i pewni jesteśmy, że w danym momencie jednolity wyraz opinii i jedność działania osiągnięte zostaną z łatwością. Wszystko, co w poważnych kołach obywatelskich zdziałano dotychczas i co się dalej robi, do tego właściwie zmierza.

Biurokracya a życie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Wiedeń, 13 stycznia.

(*J.*) Delikatna to, a poniekąd i drażliwa sprawa: t. zw. stosunek biurokracyi do życia. Mówiono na ten temat wiele, pisano jeszcze więcej, poczyniono sporo uwag trafnych, wygłoszono taką samą ilość sądów pochopnych, a biurokracya pozostała biurokracyą. Poruszam to zagadnienie tylko dla ścisłości sprawozdawczej, ponieważ mówi się o tem w Wiedniu z zamiarem przeprowadzenia pewnych zasadniczych reform. Dla naszego społeczeństwa posiada ta sprawa doniosłe znaczenie już choćby ze względu na okoliczność, że przeszło trzy czwarte naszych sił umysłowych w Galicyi zużywa się w służbie urzędowej.

Przedemną na stole wspaniałe wydawnictwo Komisyi dla reformy administracyi. Zanim cenne a poniekąd jeszcze pod szerszy sąd krytyczny podpadające wyniki obrad tego zgromadzenia choćby częściowo wejdą w życie, zanim nowe rozporządzenia czy okólniki opuszczą zacisze biur prezydyalnych, dziś już pod naporem wyjątkowych przez wojnę stworzonych warunków został niejeden urzędnik przynaglony do większej inicyatywy i do samodzielności, aniżeli to licuje z obowiązującymi dotychczas i z niezwykłym pietyzmem kultywowanym szablonem. Nie wielu musiało być śmiałków, ale byli i są i niewątpliwie będą.

Wielu zmian potrzeba. Potrzeba polepszenia doli na najniższych szczeblach urzędniczych, by mogły rozwiać się sny o potędze kilku gwiazdek więcej na kołnierzu, by przestały trapić niektóre słabsze jednostki zmory oszczędnościowe na humanitarnych funduszach dyspozycyjnych, byle tylko zjednać sobie uznanie gromowładnych szefów, trzeba swobodniejszego ustosunkowania się władz centralnych i wszelkiej kategoryi przełożonych do podwładnych. — Wszystkie te niedomagania usunąć może rozumne wyprowadzenie wykonawców władzy na szerokie przestwory rzeczywistego życia. — Szczególnie należałoby domagać się od urzędników politycznych należytego wykształcenia ekonomicznego i praktyki w tym kierunku. Okazało się dalej, że nowoczesny urzędnik nie może pracować samym tylko mózgiem, skomplikowany mechanizm życia współczesnego domaga się od niego pełnego zrównoważenia mózgu z sercem. Na biurowem krzesełku równości tej nabyć nie można.

W noworocznych rozmyślaniach na łamach „N. W. Tagblatt" wypowiedział się jeden z poważniejszych posłów austryacko-niemieckich Dr Otto Steinwender w tej materyi zwięźle i dobitnie. Żądał odciążenia władz centralnych przez urzędników pracujących sprawnie i szybko, żądał zastąpienia niezliczonej ilości sekcyi i pokutniczej wędrówki aktów z biura do biura przez odpowiedzialność jednostki urzędniczej. A wszystko to zostało powiedziane w głównej sadybie biurokratyzmu.

Już dawniej szły podobne wołania z Galicyi i nie zostały usłuchane. Dziś mówi się wiele o odrodzeniu gospodarczem, więc może i w postępowaniu urzędowem posłużą za wzór proste aparaty organizacyjne wielkich firm kupieckich czy domów handlowych. Chodzi o pogodzenie dwóch zasadniczych wytycznych: amerykańskiej sprawności, rzutkości z europejską dokładnością. Wówczas będzie złagodzony zbyt silny a wskutek tego szkodliwy rozdźwięk między biurokracyą a życiem.

Życie Warszawy.

Z uniwersytetu. — Na szkolnictwo. — Uniwersytet ludowy. — Rada Opiekuńcza. — 65.000 zrzeszonych. — Wzrost ludności. — Spekulacya markami. — Objęcie gmachów rządowych. — Uroczystość kulturalna.

O uniwersytecie warszawskim podają pisma szereg nowych dat. Do 29. grudnia zapisało się na uniwersytecie warszawskim 1148 studentów: 534 na wydziale medycznym, 226 na wydziale nauk przyrodniczych, 215 na wydziale prawnym i nauk politycznych a 81 na wydziale filozoficznym. Na kurs farmaceutyczny prócz tego zapisało się 92 słuchaczy. Kurs zimowy zakończy się dn. 4. marca rb. Kurs letni zacznie się 13. marca i potrwa do 15. lipca. Ferye świąteczne obejmą czas od 16. do 30. kwietnia.

Na cele szkolnictwa polskiego wpłynęły znaczne kwoty w miejsce powinszowań noworocznych. Wydział oświecenia wydał przed Nowym Rokiem odezwę w tej sprawie. Podniesiono w niej, że konieczną jest zbiórka nietylko na pokrycie wydatków szkolnych, ale na odzież, posiłek i książki dla biednych uczniów. Listy składkowe wyłożono po sklepach i w instytucyach.

Uniwersytet ludowy warszawski organizuje wykłady na wydziale społecznym. Program obejmuje: ekonomię społeczną, politykę społeczną, państwo i jego ustrój, prawo i różne teorye prawa, pogadanki społeczno-polityczne. Projektowany jest również wykład zbiorowy historyi przemysłu w Królestwie Polskiem. Oprócz tego wygłoszone będą cykle: wstęp do nauk społecznych i ekonomika wojny europejskiej.

Radzie głównej opiekuńczej, która zajęła miejsce rozwiązanego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, złożył X. arcybiskup Kakowski 399,116 rubli, jako pozostałość z funduszu, przekazanego X. arcybiskupowi na głodnych przez rozwiązany Komitet Centralny. Urzędowa pieczęć Rady głównej będzie nosiła napis: „Rada główna opiekuńcza" z rysunkiem orła polskiego w środku.

Milicya warszawska z dn. 31. stycznia będzie rozwiązana i zastąpiona policyą miejską, utworzoną z milicyantów. Policyanci nosić będą mundury. Językiem urzędowym będzie polski i niemiecki. Sprawozdania do cyrkułowych będą zdawane w języku polskim, sprawozdania składane prezydyum policyjnemu w języku niemieckim.

Kilkadziesiąt większych stowarzyszeń społecznych i zawodowych w Warszawie utworzyło kooperatywę spożywczą. Reprezentują one liczbę 65.000 członków. Utworzono trzy wydziały: żywnościowy, opałowy i tanich obiadów. Kooperatywa jest już zupełnie zorganizowana i rozpoczęła działanie, na nowy dowód dzielności społeczeństwa.

Ludność Warszawy wzrasta ciągle. Według danych statystycznych, zbieranych przez komisyę rozdziału mąki i chleba na podstawie wydawanych kart na chleb, okazuje się, że ludność Warszawy w ciągu pierwszych trzech okresów dwutygodniowych istnienia kart tj. od d. 1. października do d. 28. listopada r. z., stale wzrastała. W okresie sprawozdawczym, poprzedzającym wprowadzenie kart na chleb, Warszawa

---

O kulturze sztuk plastycznych.

Entuzyazm jest zdolnością rzadką i cenną, ale też i wielce niebezpieczną, jeżeli nie ujmuje się go w karby dyscypliny, jeżeli się go nie kultywuje racyonalnie. Do kultury entuzyazmu należy trudna kwestya wyboru (więc smaku), oraz metody kultywowania. W wyborze kierujemy się naszym instynktem, sympatyą ku czemuś, metody zaś są już rezultatem pewnego stopnia osiągniętej kultury. Tworzą się one przez inteligencyę; potrzebna tu pomysłowość, logika w rozumowaniu, poczem trzeba znów — przez miłość do przedmiotu i rozumne trzymanie się raz powziętych postanowień iść ku zamierzonemu celowi. Są to, zdaje się, zasadnicze cechy wszelkiej kultury, więc i plastycznej. Każdy z darów, jakiemi natura wyposaża daną rasę, musi być umiejętnie i troskliwie, mądrze i celowo wyhodowany — inaczej marnieje i degeneruje się. Nie marnieje jednak nigdy bezkarnie. Gdy się z jakiegoś daru natury nie robi odpowiedniego i należytego użytku, który z natury rzeczy winien być p r a k t y c z n y, bo takim czyni go zawsze produktywne zużytkowanie — dar ten zmarnowany mści się, zamieniając się przez swe zwyrodnienie w jakąś wadę, ułomność. Instynkt do plastyki, podobnie jak inne, podlega ogólnym prawom, domaga się realizacyi, przemiany na wartości materyalne, których każde życie cywilizacyjne potrzebuje. Nie można go więc żadną miarą uważać za coś zbytkownego czy wrogiego życiu. Zmateryalizowany popęd do plastyki, w dziełach sztuki, jako wytwórczość zbiorowa był zawsze dobroczynny w skutkach, działał podniecająco na życie, jako bodziec, dźwignia — działał uszlachetniająco na masy i jednostki. Działał jednak uszlachetniająco tylko tam, gdzie pielęgnowano go umiejętnie i kultywowano.

U nas, kultury tej pojętej racyonalnie, ze świadomością celów, dotąd — nie było. Sztuki plastyczne powstały w Polsce porozbiorowej spontanicznie, odruchowo, jako wyraz pewnych, odkrytych z nowa energij, które dotąd nie wyładowywały się na zewnątrz. Powstały one nietylko bez zachęty i starań ogółu, lecz wprost wbrew jego woli — mimo wszelkie uprzedzenia. Przypomnę choćby artykuły Klaczki na temat braku uzdolnienia do plastyki w Polsce. Śp. Klaczko, jak i inni, rozumujący podobnie na ten temat, przeoczyli fakt ważny, że jeśli nie zdobędziemy się na własną estetykę i smak, jeżeli tych wartości nie o d s z u k a m y w sobie i nie wprowadzimy je w obieg całego naszego życia, to zrobią to za nas inni, narzucą nam wbrew naszej woli smak obcy, wyroby obce nam i dokonają tego za pomocą sposobów, o jakich niejednemu śmiertelnikowi ani się śniło.

Wspomniałem mimochodem, jak w ślad za obcą estetyką wciskają się produkty wchodzące w zakres sztuki, jak zalewać mogą drugi kraj i wsiąkają w życie wszystkich warstw społecznych. Napomknąłem o melodyi walca, aryi z operetki, estetyce przesyłki i jak one z biegiem czasu urabiają i przekształcają wrażliwość odbiorców. Przykładów w tym sensie możnaby wyliczyć tysiące, oraz z nich płynące następstwa. Zapytać więc raz jeszcze można: czy lepiej mieć wartości własne, swojskie, wyprodukowane z głębi narodu, więc blizkie i pokrewne wszystkiemu, co się czuje i myśli, czy też być zredukowanym do zawsze pogardliwej roli pośrednika lub odbiorcy cudzych wartości, a pytanie jeszcze wielkie: jakich? Temat ten stanowi osobny rozdział. Postawiłbym tu pytanie w sposób następujący: Jeżeli już jakieś walory estetyczne przedostały się bez mego życzenia i pomimo niego w obręb mojego życia, to pytam się: w jakim stosunku są one do tej cywilizacyi, która dotąd ułatwiała mi egzystencyę, kształtowała moją wrażliwość, słowem tej, którą słusznie lub nie, uważałem za konieczną dla mego szczęścia? Pytanie tego rodzaju mieć będzie zawsze sens praktyczny, bo pomaga mi do porządkowania mego życia, utrzymania w niem ładu i tego kierunku, jakiego sobie ż y c z ę.

Okazuje się bowiem nieraz, że właśnie te narzucone nam wartości obcego smaku są w s p r z e c z n o ś c i z cywilizacyą, która reguluje nasze życie, że są jej wręcz obce, a nawet wrogie. Wprowadzają one nieład, zamieszanie i to już powinno wystarczyć, by się od nich odsunąć, wyrzucić je poza nawias swej egzystencyi.

Dla ułatwienia intencyj powyższych wywodów przypomnę na tem miejscu fakt psychologiczny, ogólnie znany, mianowicie naszą polską, powiedzmy szerzej, słowiańską wrażliwość. Jesteśmy wrażliwi — nawet hyper-wrażliwi — i stąd, czy przez to nasiąkamy łatwo wszystkiem, co cztery wiatry roznoszą po szerokim świecie, na chybił trafił. Cieszymy się nieraz z tej wrażliwości, jesteśmy z niej dumni, uważając ją za coś, co uprzystępnia nam pojmowanie naszych bliźnich, porozumiewanie się z nimi, co daje nam możność wnikania w cudze życie — słowem uważamy ją za jeden z cennych darów natury, przez który możemy komunikować się z ogółem ludzkości... Bez wątpienia! Dar ten jest cenny, ale i bardzo niebezpieczny; powiedziałbym, że niebezpieczny, nietyle jako nadmiar czy hypertrofia wrażliwości, ile, że widzę w nim taki sam brak ładu i porządku, brak jego k u l t u r y w tym samym sensie jak zaznaczyłem na początku. Nasz bliźni bowiem, czy sąsiad, nie zawsze zasługuje na zbytnią ciekawość, nie zawsze produkuje to, co nam jest potrzebne, a często zgoła bywa odwrotnie. W takich więc wypadkach należy się przeciwstawić inwazyi obcych sobie wartości i to z punktu widzenia zdrowego egoizmu narodowego, który dziś konieczniejszy jest, niż kiedykolwiek — należy przeciwstawić jej conajmniej obojętność, a jeśli ta zbyt jest agresywną, odrzucić z całą siłą, tak, jak robią to wszędzie tam, gdzie ludziom drogiemi są istotnie formy w ł a s n e g o szczęścia na ziemi.

Celem powyższych wywodów jest jak najplastyczniejsze uzmysłowienie potrzeby, konieczności równowagi, ładu i porządku we wszelkiej kulturze, że nie można jej pojmować jednostronnie, że obowiązują one w każdym dziale kultury, więc i w plastyce. Powiedziałem, że sztuka polska, jej plastyczne realizacye powstały niemal wbrew woli społeczeństwa, pomimo bardzo silnie zakorzenionej nieufności. Jak można obawiać się własnej produkcyi?... Nieufność na tem polu była niczem innem jak brakiem zaufania we własne siły, charakterystycznym u nas bardzo, i z niego wyniknęły potem wszystkie nasze braki kulturalne. Ponieważ zakazać tej produkcyi nie było można, ograniczono się na razie do jakiejś pogardliwej tolerancyi, z której znów, gdy pojawiły się dzieła Matejki — przerzucono się w krańcowy zachwyt, nietyle z powodu radości, że przecież produkcya taka jest u nas możliwa, lecz, że dzieła te były nową, nieoczekiwaną formą, nowem uzmysłowieniem naszego patryotyzmu, naszego entuzyazmu dla przeszłości. Te błędy wynikłe z braku racyonalnej kultury sztuk plastycznych odbijały się u nas zawsze w stosunku do ludzi utalentowanych, takich np. jak Chełmoński, którego pierwsze obrazy ignorowano tylko dla ich „chłopskich" tematów. Chłop nie był wtedy jeszcze popularny.

Punktem zaczepienia dla oceny istotnej wartości dzieł sztuki musi być zawsze j a k o ś ć p r a c y. O tej kardynalnej zasadzie, u nas, dotąd jakoś się wiedzieć nie chce dlatego, że brak nam racyonalnej kultury. Jej poziom ciągle jest jeszcze chwiejny i nieustalony, dlatego, iż w naszej pracy kulturalnej niema równowagi, która tworzy się przez o b u s t r o n n y wysiłek, to jest ze strony tworzących jak i publiczności, czyli odbiorców. Opieka ogółu nad twórczością plastyczną musi być wyraźna, musi manifestować się czynnie i ustawicznie, jeżeli się chce, aby ta produkcya wydała żądane owoce. Inaczej nie może być mowy o prawdziwej kulturze — inaczej nie wytworzy się żadna tradycya, ani też istotny postęp. W tym kierunku udział naszego ogółu jest dotąd nikły, prawie żaden i z tej bierności wynikają wszystkie niedomagania naszej kultury plastycznej. Braki te wyrażają się charakterystycznie w nikłej bardzo i mizernej naszej literaturze odnośnie do sztuk plastycznych, w której dzieł oryginalnych mamy bardzo niewiele, tłumaczenia zaś robione są bez wyboru, nieraz bez potrzeby.

W naszej literaturze beletrystycznej malarstwo i rzeźba odzwierciadlały się dotąd bardzo słabo, opracowywano je raczej z humorystycznego punktu widzenia, bez odczucia i zrozumienia, po dyletancku. Jest w tem ciekawy rys naszej beletrystyki, gdyż ludzie tworzący ją obeznani z literaturą zagraniczną, a zwłaszcza francuską — mieli właśnie w tej ostatniej przykłady znakomitego traktowania i opracowania tego tematu i powinno to było być dla nich przykładem i zachętą. Żaden inny dział literatury nie nadaje się w tym stopniu co beletrystyka, do popularyzowania i uprzystępniania ogółowi sensu i roli, jaką plastyka gra w życiu społecznem. Ignorancya większej części naszych najzdolniejszych literatów na polu plastyki, uderzała mnie i raziła od dawna, jako coś nienaturalnego, w przeciwieństwie do tego, co dzieje się z granicą wszędzie, w Niemczech również, gdzie większego uzdolnienia do plastyki niż u nas bynajmniej nie widzę. Wydaje mi się, że wszystko to wypływa u nas wogóle z życia społecznego na małą skalę, z dobrowolnego skazywania się na bierność. Przypomiamy w tem nieraz towarzystwo siedzące w licho oświetlonym pokoju, gdzie wszyscy skarżą się na ciemność i że z tego powodu im smutno... — nikomu zaś nie przyjdzie na myśl, że winna temu źle świecąca i zakopcona lampa i że wystarczyłoby p o d k r ę c i ć trochę knot, by w pokoju było jaśniej i weselej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W. Mitarski.

z Pragą liczyła 776.307 mieszkańców, w dniu 31. października r. z. liczba ta podniosła się do 788.239, czyli o 11.932, w dniu 15. listopada r. z. we Warszawie i na Pradze mieszkało 795.410 osób, a w d. 28. tegoż miesiąca liczba ludności wzrosła do 803.224. Według ostatniego sprawozdania oddziału statystycznego przy zarządzie stoł. m. Warszawy ludność w d. 1. listopada r. z. bez niższych stopni wojskowych wynosiła 789.289.

O spekulacyi na kursie marek podaje ciekawe szczegóły „Kuryer warsz.". Pisze mianowicie:

„Coraz to silniej w drobnym handlu rozpowszechnia się spekulacya na kursie marek. Zarówno w halach targowych, jak w sklepach spożywczych w mieście sprzedawcy coraz częściej odmawiają przyjmowania zapłaty w markach, żądając waluty rosyjskiej. Ponieważ większość nabywców, służące lub mniej zasobne gospodynie najczęściej mają przy sobie tyle, ile potrzeba na dany zakup, żądanie płacenia rublami staje się niewykonalnem. Oczywiście sprzedawcy tylko na to polują, gdyż ostatecznie z objawami złego humoru zgadzają się łaskawie przyjąć marki, ale po swoim własnym kursie najzupełniej dowolnym, licząc mianowicie po —63 kop. Naturalnie w wydawaniu reszty przy płaceniu swoich rachunków ci sami sprzedawcy bardzo skrupulatnie liczą marki podług kursu urzędowego, to jest 1 rb. = 1,50 marec. Jeden z naszych czytelników wymienia nam kilka firm spożywczych, uprawiających z coraz większem wyrafinowaniem, ku krzywdzie dość już chyba obdzieranych spożywców, nadużycia przy otrzymywaniu należności w markach.

W obronie krzywdzonych spożywców straż obywatelska winna zastosować bacznejszy dozór nad temi systematycznemi obecnie nadużyciami spekulantów".

Władze niemieckie zawiadomiły zarząd miejski, że sprawować będą same opiekę nad wszystkiemi gmachami rządowemi i wojskowemi w Warszawie, zostawionemi przez Rosyan. Wobec tego zarząd miejski sporządził listę gmachów oraz wykaz jednostek, pod których opieką pozostawały budynki, i przedstawił te dane władzom okupacyjnym. Gmachów takich w Warszawie jest do 110.

X. arcybiskup Kakowski poświęcił gmach Tow. hygienicznego. Przybyli na tę uroczystość przedstawiciele duchowieństwa, uniwersytetu, zarządu miasta, świata naukowego itd. Przemawiał prezes Tow. dr. Polak, następnie imieniem zarządu miasta wiceprezes Drzewiecki, rektor uniwersytetu dr J. Brudziński, następnie dr Leon Kryński w imieniu tow. naukowego i dr Pawiński w imieniu warsz. tow. lekarskiego. Dr W. Dąbrowski skreślił historyę budowy gmachu, dr Bączkowski wygłosił odczyt o „Wychowaniu fizycznem młodzieży", Dr Chełchowski „O najważniejszych zadaniach hygieny ludu na ziemiach polskich". W końcu odczytano adresy z życzeniami.

Przeciążenie podatkowe w Krakowie.

W numerze 18 „Głosu Narodu" z 12 b. m. ukazał się pod powyższym tytułem artykuł omawiający w sposób zwięzły a jednak wyczerpujący ciężary podatkowe w Krakowie, w szczególności zaś znaczne podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich. W końcowym ustępie wspomniał autor także o znacznem podwyższeniu akcyzy od niektórych środków spożywczych. Ponieważ cyfry podane przez autora odnośnie do podwyższeń bezpośrednich obudziły żywe zainteresowanie wśród szerokich kół krakowskich obywateli, przypuszczam, że dla uzupełnienia obrazu przeciążenia, nie od rzeczy będzie podać krótką a wielce znamienną dla naszych stosunków historyę podatku spożywczego i kilka cyfr ją ilustrujących a zupełnie ściśle, bo zaczerpniętych z odnośnych ustaw oraz uchwał rady gminnej miasta Krakowa. Poświęcę zatem słów kilka tzw. „akcyzie".

Podatek spożywczy ma tę przyjemną dla kontrybuenta stronę, że nie narzuca się w sposób przykry, nie drażni, nie naraża na niepożądane wizyty egzekutorów itd. Zje sobie obywatel na obiad w święto uroczyste zająca, wypije do tego buteleczkę cieńkiego austryaka i nawet nie wie, że zapłacił podatek za zająca 60 halerzy, a za cieńkusza 32 halerze! „Akcyza" zarabia na tej uroczystości 92 halerze. Ale cyfry na później, a teraz nie zawadzi troszkę historyi.

Przy ustanawianiu powszechnego podatku spożywczego kierowano się zasadą, że w miastach odznaczających się żywszym ruchem przemysłowym i handlowym, tudzież większą zamożnością, należy opodatkować większą ilość artykułów spożywczych, oraz opodatkować je wyżej, aniżeli w miejscowościach nie posiadających tych warunków. Na tej zasadzie powstała różnica między tzw. „miastami zamkniętemi" a miejscowościami nie uznanemi za zamknięte (offenes Land). Przedmiotem podatku spożywczego w tych ostatnich miejscowościach są trunki, płyny spirytusowe i bydło rzeźne, natomiast w Wiedniu i w głównych miastach prowincyonalnych podlegają temu podatkowi także inne artykuły. Jak wiadomo z podręcznika geografii Kraków nie jest głównem miastem prowincyonalnem, gdyż stolicą Galicyi jest Lwów. Mimo tego jednak Kraków dostąpił tego zaszczytu, że uznano go za miasto zamknięte, tak jak Wiedeń, Grac, Pragę, Berno, Linc, Lublanę, Tryest i Lwów, tj. główne miasta krajów koronnych. Galicya ma zatem aż dwa miasta zamknięte, czem nie może się pochlubić żadna inna prowincya, natomiast Tyrol, Karyntya, Dalmacya, Śląsk i Bukowina nie mają zupełnie miast zamkniętych. Sejm krajowy galicyjski uchwalił wprawdzie jeszcze w roku 1902 wezwać c. k. Rząd o zniesienie akcyzy w Krakowie, a krakowska rada miejska powzięła na posiedzeniu dnia 20 listopada 1909 uchwałę tej samej treści, gdy jednak rząd na to się nie zgodził, nie ziściły się także zapatrywania rady miejskiej na korzyść konsumentów. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Pobór podatku spożywczego wydzierżawia od rządu gmina miasta Krakowa za czynszem, który do roku 1911 wynosił rocznie kwotę 450.000 K, a został następnie nieco obniżony z powodu wejścia w życie nowej ustawy z dnia 22 grudnia 1910 roku Nr. 121 Dz. u. p. zmieniającej (obowiązującą od dnia 1 lipca 1911) taryfę liniowego podatku spożywczego i uwalniającej w zupełności od podatku szereg niezbędnych do powszechnego użytku artykułów jak mąka, chleb, jarzyny, mydło, węgiel, drzewo. Równocześnie ze zniesieniem podatku spożywczego od tych artykułów, podniesiono taryfę od reszty artykułów jak bydło, nierogacizna, mięso, drób, dziczyzna, ryby, piwo, wino, a zatem od środków spożywczych wprawdzie nie bezwzględnie niezbędnych dla najbiedniejszych warstw ludności, ale przecież mających szeroki zbyt wśród ogromnej większości, zarówno zamożnych jak niezamożnych obywateli.

Porównując taryfę z przed lipca 1911, z taryfą obecnie obowiązującą nie dostrzeżemy poważniejszej różnicy w opłatach, z wyjątkiem opłat od dziczyzny i drobiu. I tak opłatę od sztuki bydła grubego podniesiono z kwoty 10 K 08 hal. na 12 K, — od owiec i baranów z kwoty 2 K 52 hal. na 3 K, — od mięsa świeżego (100 klgr.) z 3 K 74 hal. na 4 K — od indyków z 13 hal. na 50 hal., — od zajęcy z 13 hal. na 30 hal., — od zwierzyny rozrąbanej (100 klgr.) z 4 K 48 hal. na 12 K, — od ryb (100 klgr.) z 4 K 48 hal. na 8 K, wreszcie od wina we flaszkach (1 hektolitr) z 7 K 63 hal. na 12 K itd.

Mimo tego, że podwyżka taryfowa nie jest znaczna, faktyczne opłaty są obecnie co najmniej dwa razy, a odnośnie do niektórych artykułów trzy i cztery razy wyższe, niż przed dniem 1 lipca 1911 roku. Przyczyna tego niepożądanego dla konsumentów zjawiska jest bardzo prosta. Oto rada miejska stoł. król. miasta Krakowa na posiedzeniu z dnia 11 lipca 1911 roku (do l. 2661) uchwaliła 30% dodatek gminny do liniowego podatku spożywczego, zaś zaraz z początkiem wojny światowej w lecie 1914 roku podniesiono ten dodatek uchwałą rady miejskiej z 30% na 100% (wyraźnie sto procent!). Wobec tego opłaty wyszczególnione w nowej tj. podwyższonej taryfie trzeba brać podwójnie, i wówczas dopiero ma się prawdziwy obraz obciążenia podatkowego.

Tak więc dzięki dodatkowi gminnemu opłacamy obecnie od mięsa zamiast 3 K 74 hal. kwotę 8 K, — od indyka zamiast 13 hal. całą koronę, — od ryb zamiast 4 K 48 hal. kwotę 16 K, — od zwierzyny rozrąbanej zamiast 4 K 48 hal., kwotę 24 K itd.

Oto krótka historya podatku spożywczego w Krakowie, zebrana na podstawie ustaw ogłoszonych w dzienniku ustaw państwa oraz publicznych uchwał krakowskiej rady miejskiej, a zatem dokumentów dla każdego obywatela dostępnych.

R.

Berlin — Bagdad.

Dnia 15 b. m. wyjechał z Berlina pierwszy od czasu wojny pociąg oryentalny do Konstantynopola. Pojedzie już inną drogą niż przed wojną, bo z pominięciem Rumunii, a prostym szlakiem przez ujarzmioną przez państwa centralne Serbią i sprzymierzoną z niemi Bułgaryą, przez Wiedeń, Budapeszt, Białogród, Niż, Sofię i Filipopol do stolicy Turcyi. Jest to dla państw centralnych sukces nielada. Bezpośrednie połączenie Berlina, a właściwie Hamburga z Konstantynopolem i w dalszym ciągu z Azyą Mniejszą przez Mezopotamię aż do Perskiej zatoki, otwiera dla nich, oczywiście tylko w razie definitywnego zwycięstwa, ogromne polityczne i ekonomiczne horoskopy na przyszłość. Już pod względem wojskowym dała im ta nowa droga po wyparciu Serbów z ich kraju wielkie korzyści, ponieważ dla połączenia się z Konstantynopolem nie potrzebują się oglądać na pomoc lub zakazy Rumunii, która, jak wiadomo, nie pozwalała Niemcom na przewóz amunicyi do Turcyi, z drugiej strony nie przeszkadzała Rosyi w zaopatrywaniu Serbii w broń i żywność. Obecnie mogą państwa centralne przewozić do Turcyi wszystko co im się podoba bez przeszkody ze strony trzeciej. Dalszy skutek tego połączenia pokazał się na ujemnym wyniku wyprawy gallipollijskiej, który zmusił autorów chybionej wyprawy do szukania innego punktu oparcia dla zatrzymania nacisku wojsk sprzymierzonych, operujących na Bałkanie. Ale znaczenie tego połączenia Berlina i Wiednia z Konstantynopolem nie wyczerpuje się na stwierdzeniu jego militarnych skutków w teraźniejszości i ewentualnych skutków politycznych w przyszłości. Jest ono pierwszorzędnego znaczenia pod względem ekonomicznym. Przypominają sobie teraz w Berlinie, że już kilkadziesiąt lat temu znany historyk Leopold v. Rauke wypowiedział zdanie: „Przyszłość życia gospodarczego Niemiec jaknajściślej jest związana z losem Konstantynopola" i to w tym sensie, że dla życia gospodarczego Niemiec ogromne będzie miało znaczenie, czy Konstantynopol należeć będzie do Turków, czy do mocarstwa Niemcom wrogiego. Jakoż od czasu wstąpienia na tron Niemiec obecnego cesarza dyplomacya niemiecka w przeciwieństwie do żelaznego kanclerza, który powiedział, że sprawa bałkańska nie jest dlań warta „kości jednego pomorskiego grenadyera", za inicyatywą wyśmiewanego przez niego „eksprokuratora badeńskiego" bar. Marschalla, który po nim za czasów Caprisiego kierował polityką zagraniczną Niemiec, a następnie reprezentował je długi szereg lat u Porty Otomańskiej, stale starała się mnożyć wpływy swoje w Turcyi, jak widzimy teraz ze znakomitym skutkiem. Anglia i Francya zostały tam zupełnie zdystansowane.

To też wyjeżdżającemu 15 b. m. z Berlina pociągowi do Konstantynopola towarzyszą daleko idące plany i nadzieje. Niemieccy ekonomiści, wielcy przemysłowcy i politycy obliczają, że gdy stanie się możliwym nieograniczony ruch handlowy między Berlinem a właściwie Hamburgiem, Berlinem i Konstantynopolem, stanie się także Anatolia, Mezopotamia i wogóle cała Mała Azya terenem dla wywozu niemieckiego oraz źródłem surowca dla Niemiec, że urzeczywistni się dawne marzenie o bezpośredniej drodze handlowej Hamburg—Bagdad, że wzmocniona Turcya wzmocni także gospodarcze życie państw środkowej Europy. W następstwie tego snuto dalsze plany, powstałe na podstawie połączenia handlowego między Berlinem a starem miastem Kalifów Bagdadem. Nie na Bagdadzie miała się ta droga kończyć. Miano ją poprowadzić przez bierne ziemie Małej Azyi, przez Mezopotamię aż do Perskiej zatoki i stworzyć połączenie lądowe, które umożliwi Niemcom eksport towarów koleją żelazną w pobliże Indyi. Odżyły stare wspomnienia: Niniwa i Babylon, miasta, w których przed lat tysiącami cenna, żyła kultura. Niemcy miałyby ją wskrzesić, Turcyę ekonomicznie obudzić, siebie wzmocnić. Plany te znalazły częściowe urzeczywistnienie dzięki wytrwałej działalności Jerzego Siemensa, który przed laty 25 zabrał się do stworzenia połączenia między Konstantynopolem a Bagdadem, który mimo wiekowego upadku i dziś jeszcze jest ważnem centrem komunikacyjnem świata muzułmańskiego.

Postanowiono pobudować kolej, która zaczynając się od morza Marmara otworzy ważne obszary dla komunikacyi Anatolii, przerżnie dolinę Konia, stworzy pod Aleksandrettą połączenie z morzem Śródziemnem, pod Mosulem dotrze do Tygru, następnie wzdłuż niego skończy się tymczasowo w Bagdadzie. Pozatem projektowano dalsze połączenie w obszarze dawnego Babylonu przez Nedjet do zatoki Perskiej. Ta potężna droga żelazna, która z pomocą bocznych kolei ma ważne obszary przybliżyć do rynku światowego, znalazła w Aleppo połączenie z Damaszkiem i z koleją Hedżas, wożącą wiernych muzułmanów do Mekki i mającą także ważne strategiczne znaczenie właśnie w obecnej wojnie.

Od ćwierć wieku pracowano nad wybudowaniem kolei bagdadzkiej, którą Niemcy nazywają „największem dziełem kulturnem", jakie zbudowali w dalekim świecie. Nawet podczas obecnej zawieruchy wojennej pracowano nad jej ukończeniem, nie przerwano pracy nawet podczas szturmów na forty dardanelskie. A do tego samego celu zdążają plany przeprowadzenia rozległej melioracyi Małej Azyi, które ją mają doprowadzić znowu do urodzajności, jaką posiadała w starożytności.

Początek stanowią potężne budowle portowe w Hajdar-pasza, początkowej stacyi kolei bagdadzkiej na przeciwko Konstantynopola. Po tych budowlach w Hajdar-pasza nastąpią później we wnętrzu Anatolii i Mezopotamii wielkie zakłady melioracyjne, które mają ziemię w Małej Azyi uczynić zdolną do produkcyi zboża i bawełny. Zapoczątkowano to już od dłuższego czasu w dolinie Konii przy pomocy niemieckiego kapitału. Niemieccy technicy melioracyjni wierzą, że sprawa melioracyi jest dla Małej Azyi decydującego znaczenia i, że, jeżeli się uda, polom tamtejszym regularnie doprowadzać wodę, kraj ten stanie się jednym z najżyźniejszych w świecie. Powołują się przy tem na angielskich fachowców, którzy pono obliczyli, że urządzenie wzorowej melioracyi mianowicie w Mezopotamii między Eufratem a Tygrysem podniesie wydajność ziemi do tego stopnia, że obszary te wartością dorównają Egiptowi. Anglicy opracowali przed wojną dokładne plany melioracyjne dla Mezopotamii, wykonanie ich jednak przypadnie teraz niemieckiemu kapitałowi i przemysłowi.

Fr. Sal. Krysiak.

(Dokończenie nastąpi).

Ze spraw kościelno-politycznych.

Czwórporozumienie a Stolica św. — Z Włoch. — Włochy a oriens Christianus. — Z Francyi. — Z Hiszpanii. — Biskup irlandzki o szerzeniu nienawiści. — Z Bułgaryi. — Kler belgijski. — Czyja wina?

Jednym z punktów ugody londyńskiej ma być podobno zapewnienie dane Włochom, że mocarstwa sprzymierzone nie dozwolą na „zinternacyonalizowanie" ustawy o rękojmiach, ani na żadną zmianę tejże. Tak przynajmniej twierdzą szwajcarskie „Neue Zuricher Nachrichten" zapewniając, że mają tę wiadomość z wiarygodnego źródła (nach vollständig sicherer Information von zuständiger Seite etc.). Niektóre dzienniki centralne omawiają tę całą aferę z ogromnem rozgoryczeniem nie szczędząc wyrażeń, jak: „sprzysiężenie londyńskie", „zapłata judaszowa Włoch" itd. Dzienniki Rzeszy np. przyjąwszy, że doniesienie szwajcarskiej gazety jest prawdziwe — piętnują obłudę państw czwórporozumienia, które wysyłając swych posłów do Watykanu, lub choćby tylko przez attachés utrzymując nieoficyalne stosunki uznają „souverainete" papieża, a poza plecami jego gotują wojnę przeciwko prawom Stolicy św. Choćby jednak jak układali się wrogowie — tak „Reichspost" 9/I: „Judaslohn" — przeciwko papieżowi, to Austrya i Niemcy nie dopuszczą, by „wolność" Namiestnika Chrystusowego miała nadal zależeć od włoskich „carabinieri" i chwilowych przyjaznych nastrojów rządu kwirynalskiego. Czy jednak ten punkt o papieżu faktycznie znajduje się w ugodzie londyńskiej? Poczekać na jakieś wyjaśnienia z tamtej strony nie zawadziłoby.

* * *

Biskup z Nepi-Sutri Doebing wytoczył proces masońskiemu dziennikowi „Messagero" o oszczerstwo i to na wyraźny rozkaz Stolicy Apostolskiej. Wspomniana gazeta i „Piccolo Giornale d'Italia" podburzyły dyecezyan przeciwko biskupowi, zarzucając mu szpiegostwo na rzecz Niemiec. Biskup Doebing jest Westfalczykiem. Ponieważ pokojowo sprawa nie dała się załatwić, więc „Messagero" z ogromnym aparatem usiłuje udowodnić swe oskarżenie — a przenosząc punkt ciężkości całej sprawy na pole polityczne usiłuje (jak się zdaje) wciągnąć i Watykan w tę aferę (por. Köln. Volksztg 9.).

W „Osservatore Romano" kategorycznie zaprzeczono pogłosce, jakoby papież przez Szwajcarów usiłował nakłonić czwórporozumienie do przyjęcia „niemieckiego pokoju", jakoteż bajce, że wśród kardynałów kuryi są nieporozumienia co do zapatrywań na sprawy internacyonalne. Donoszą też z Rzymu, że mowę kardynała-wikaryusza Pompili'ego, o którą dość hałasu niepotrzebnego narobiono w niektórych gazetach — „Tribuna" przekręciła tendencyjnie.

* * *

Surowej ocenie poddał prof. Lübeck-Fulda działalność missyonarzy włoskich na Wschodzie, a rady i wskazówki, jakie podaje, są więcej jak śmiałe.

Od wieku XIV. — tak dowodzi — upadło znaczenie Włochów, tych „Fenicyan Wschodu" wśród ludów Orientu. Tylko Franciszkanie, stróże Grobu Chrystusowego, reprezentowali kulturę Zachodu. Z biegiem czas upracę kulturną po Włochach wśród ludów Wschodu podjęli Francuzi, Włosi dopiero od roku 1878 zwrócili swą uwagę na pole swej dawnej owocnej działalności, popierali więc zakonników i ich pracę — łożyli wiele na szkoły, których było tuż przed wojną 67 z 5000 uczniów. Dlaczego jednak Franciszkanie włoscy tak mało zrobili dla unii na Wschodzie, tak mało pod względem socyalnym, religijnym, naukowym itd? Na to pytanie odpowiada Lübeck, że przyczyną tego były ich dążenia „latynizacyjne", ich niezważanie na właściwości ludów tamtejszych, co odstręczało wielu od unii. Ich informacyi słuchając Rzym, nieraz chwytał się środków, które wywoływały rozgoryczenie wśród chrześcijan Wschodu — Lübeck przytacza skargę arcybpa melchickiego Maximosa Maslum, który w 1819 miał w Rzymie powiedzieć: „jeden list Franciszkanina ze Wschodu większe ma znaczenie u kardynałów propagandy, niż wszystkie przedstawienia 4 patryarchów i ich wszystkich synodów". Sądzi więc Lübeck, że w interesie kościoła katolickiego byłoby, gdyby W. Porta Franciszkanów włoskich z powrotem nie dopuszczała do Jerozolimy, a na ch miejsce przywołała zakonników z Niemiec. Także domaga się, by jeżeli już obecnych 3 delegatur Wschodu nie można obsadzić Niemcami, by chociaż na przyszłość w tych okręgach, gdzie missyonarze niemieccy mają liczbową przewagę, godność delegatów nadawano kapłanom z Niemiec (por. Kölnische Volksztg 1062: Italien und der katholische Orient).

* * *

W odezwie wydanej do protestantów krajów neutralnych przez „Comite protestant de propagande francaise a etranger" wezwano ich, by „jako protestanci, chrześcijanie i ludzie" stawali po stronie słusznej a świętej sprawy. W liście otwartym ostrej ocenie poddał tę odezwę szwajcarski prof. teologii Adolf Bottiger.

Katolicy francuscy wydali szereg dziełek o polemicznej i informacyjnej treści: Dudon: Le pape et la guerre; Vinden: Qui a ete l' instigateur de la guerre? w której przedstawia jak wprost nieroztropnem jest twierdzenie, że wojnę wywołało duchowieństwo (!); (i na ziemiach polskich takie brednie szerzą jacyś ludzie i znajdują posłuch). „Komitet katolicko-francuski" prócz często omawianego „La guerre allemande" i „L' Allemagne et les Allies devant la conscience chretienne", wydał jeszcze: „Luther, Kant, Nietzsche" — „Le Supplice de Louvain". (Allg. Rundschau 53: Randbemerkungen zu der französischen religiös-polemischen Kriegslitteratur).

* * *

Rząd hiszpański odwołał z Rzymu posła swego przy Watykanie Vinaza, następcą jego mianował Calbotona. Hiszpański conte Melangor wydał książkę, w której usiłuje udowodnić, że zwycięstwo Niemiec byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla Kościoła i papiestwa. Odpowiedział mu ostro Vasquez de Mello, przywódca karlistów.

* * *

Biskup Edward Thomas O' Dwyer z Limerick w Irlandyi ogłosił w amerykańskiem czasopiśmie: The ecclesiastical Review (grudzień 1915) artykuł, w którym zwraca uwagę na zgubne skutki nienawiści propagowanej przez prasę, a uniemożliwiającej akcyę pokojową papieża. Biskup przedstawia np. jak tendencyjne opowiadania o postępowaniu żołnierzy niemieckich w Belgii podsycają zarzewie nienawiści narodowej. Nawet — jak powiada — o usiłowaniach pokojowych papieża źle sądzą w niektórych kołach, „gdyż on — jak twierdzą — nie dla samego pokoju działa, lecz „w interesie Austryi i Niemiec".

* * *

Z krótkiego szkicu o Kościele katolickim w Bułgaryi, umieszczonego w klosterneuburskiej „Musica sacra" (autorem jest Bułgar ks. Iwan Gowedarow z Filipopola), wynika, że tam katolicyzm stawia dopiero pierwsze kroki. Nieliczni katolicy (około 40.000, 43 kapłanów) nie doznają od rządu prawie żadnego poparcia. Lepszej przyszłości Kościoła w Bułgaryi można się dopiero wtedy spodziewać, gdy tam pracę ujmie w swe ręce który z zakonów, np. Augustyanie, Benedyktyni lub Jezuici.

* * *

W Niemczech dość z góry patrzono na kler belgijski, jako na mało wykształcony i t. d. Uprzedzenia te i błędne sądy stara się usunąć Dr Fürstenberg w swem dziełku: Der belgische Klerus. Z uznaniem wielkiem wyraża się o studyach teologicznych, o uniwersytecie w Louvain, jakoteż i o owocnej działalności duchowieństwa w Belgii, zwłaszcza na polu socyalnem. Wielce w tym względzie zasłużył się zwłaszcza biskup Doutreloux, † 1903.

* * *

W Niemczech podnoszą się głosy wśród protestantów (tak np. prof. teologii Dr Weinel), by wszystkie ich odcienia (Luteranie, Reformowani, Mennoniści i t. d.) „upaństwowić" i jako „upaństwowiony" (verstaatlicht) „kościół" (Reichskirche) poddać prawodawstwu sejmu Rzeszy. Łączyć ma wszystkich to poczucie, „że nie są katolikami"; że toby doprowadziło do nowego kulturkampfu, zdaje się być pewne. W razie przeprowadzenia tego projektu zechcą też niektórzy, by „upaństwowić" (!) i Kościół katolicki w Niemczech; gdyby natrafiono na opór, zechcą przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa, lub też zepchnąć katolików Rzeszy do roli „tolerowanej obcej społeczności religijnej" (por. Matthias Reichmann S.: Die deutsche Reichskirche in Stimmen der Zeit, Januarheft 1910, str. 419—422).

* * *

Ci, którzy przed wojną dążyli do tego, by chrześcijaństwo usunąć z życia publicznego, którzy bezbożność przedstawiali jako ideał, a cieszyli się, gdy utrudniano papieżowi spełnianie swego posłannictwa, teraz najwięcej krzyczą „o bankructwie chrześcijaństwa", że nie jest w stanie (!) sprowadzić pokoju i t. d. Nie chrystyanizm jednak zawiódł, lecz ludzkość, która, jak to zaznaczył wyraźnie Benedykt XV. w swej pierwszej encyklice, uprzedzając niejako zarzuty — „podeptała nogami naukę Chrystusa i religii miłości przeciwstawiła swój system egoizmu, walki klasowej i nienawiści narodowej" (por. Koeln. Volksztg, 2, „Christentum und der Weltkrieg").

Peem.

Grosz na Warszawę.

Sto czterdziesty pierwszy tysiąc składek.

N. N. zamiast szampańskiego na ślubie córki dla Polaków cierpiących nędzę w Warszawie 280 kor., Kongregacya mężczyzn Tow. św. Wincentego a Paulo w Krzeszowicach 109 kor., Henryk Kisielewski zamiast oświetlenia na grobie ś. p. Maryi Zającównej 5 kor., Antoś Grębosz z Wadowic na biedne dzieci 5 kor., H. M. 10 kor., Stanisława Seile, Sambor 20 kor., Józef Krzyżak 5 kor., Redakcya „Ludu Katolickiego" Tarnów 304 kor., Michał Huppman 1 kor., X. Jan Wielgus 10 kor. Zofia i Józefa Jasiewiczówne 2 kor., Dzieci szkolne w Bielance 5·70 kor., nauczycielka Marya Konarkówna 3 kor., razem 8·70 kor., Złożone na ręce nauczycielstwa przez dzieci szkolne w Pogwizdowie 20 kor., X. Rajczak, Jurków 30 kor. Dr Antoni Gabryszewski w imieniu Dra Piotra Goeringa 20 kor., Anna Nowakowa, Kęty, zebrane na listę 10 kor., Vietinghof M., Zakopane 32·20 kor., Dzieci Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, obchodząc w dzień Trzech Króli po kolędzie w Zakładzie, zebrały od W. Sióstr, służby i chorych 13·52 kor. i składają to dla biednych dzieci polskich w Warszawie. Leonowie Twareccy 20 kor., N. N. 2 kor., Róża Surzycka w rocznicę śmierci brata 4 kor., M. T. na dzieci 10 kor., Adam Korczewski, Węgierska Górka 10 kor., Kazimierz Nawrocki 5 kor., Michalewska od kl. II szkoły LX. w Krakowie 5·34 kor., Suchewi 3 kor., Mikułowski, honoraryum nieprzyjęte przez JWP. Dra M. Godlewskiego 10 kor., Grono nauczycielskie w Świlczy z okazyi imienin Dyrektora szkoły p. Synowca 28·20 kor., Karol Radwański, Nowy Sącz, na katolików 2 kor., Dzieci szkółki wiejskiej w Jarosławiu na Głębokiej, dla głodnych dzieci 10 kor., Alojzy Braun, Wiedeń 2 kor, Adam Pytel profesor gimnazyalny w Sanoku 20 kor., J. W. przegrane w karty na Polaków w Warszawie 3·16 kor., Uczniowie kl. IV. a w Orłowej na Śląsku austryackim 7 kor., X. M. Skura, Limanowa 12 kor., Tadeusz Janikowski 2·02 kor., Adolfowie Dobrzańscy z Wieliczki 20 K.

Razem	. .	*1.031 K 14 h*
Do dnia poprzedniego	. .	*139 010 „ 28 „*
Ogółem	. .	**140.041 K 42 h**

ponadto 152 rs. i 1 mrk.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Ostatni list.

(D. M)

Kiedy mi kule zaświszczą nad głową,
posłańców śmierci poleci tysiące,
gdy dymy armat mgłą osłonią słońce
zjaw mi się jasną zwycięstwa królową!
Zejdź ku mnie z pieśnią armat piorunową
cicha i jasna, jak niebiosów gońce
i swoje dłonie anielskie, kojące
złóż na pierś moją od krwi purpurową...
Zjaw mi się białym, niewinnym aniołem,
gdy mi wśród bojów kula pierś zdruzgota,
bym choć w rozstaniu z tym ziemskim padołem
nie był, jak zawsze samotny sierota...
I duszę moją zaprowadź w brzask złoty
Aniele smutku, Aniele tęsknoty!

II.

Wspólną z innymi mogiłę podzielę,
którą zasypią rumaków podkowy,
a wichr poniesie ryk armat basowy
na pożegnanie. Ni dzwony w kościele
mi nie zadzwonią; ni nikt nie uściele
kobierca kwiatów koło mojej głowy;
nikt nie odwiedzi... Chyba w świt różowy
może przelecisz ty biały Aniele
nad moim grobem, lecąc gdzieś w niebiosy.
Wtedy zatrzymaj wzrok nad mą mogiłą,
to mnie się będzie o Polsce marzyło,
to mi zaszumią nadwiślańskie kłosy,
to mi się będą twoje oczy śniły...

. . . .

lecz ty mej pewnie nie znajdziesz mogiły...

Wrzesień, 1914.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę SS. Marcela i Włodzimierza. — Jutro w poniedziałek SS. Antoniego i Maryanny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godz. 7 min. 33, zachód przypada o godz. 4 min. 08, długość dnia godz. 8 min. 35.

Kraków, 16. stycznia 1916.

Kwestya aprowizacyi i zarządzenie spisu żywności, wywołuje obszerne dyskusye. Wynikają obrazki niedołęstwa, którego źródeł trudno dociec i szkodliwej roboty, utrudniającej uregulowanie tej poważnej dla kraju i miasta sprawy. Obszerną dyskusyę wywołuje kwestya opodatkowania Krakowa, ciężary gospodarki, jakie nałożono na ludność, aby na tym fundamencie wybudować Wielki Kraków, zaiste wielki, co do ciężarów podatkowych i systemu podjazdczego, jaki zastosowano we wszystkich dziedzinach, dla wyłowienia grosza z pustych kieszeni mieszkańców.

Czasy wojenne i nadopieka, jaką przyniosły, położy tamę szerokim gestom, których szkodliwość uznał ogół mieszkańców, wyczerpany przez ciężkie obowiązki, jakie nakładały nań zarządzenia przeprowadzane bez rachunku, celem zadowolenia niezaspokojonych nigdy apetytów dostawców i przedsiębiorców, należących do ścisłego kółka a działających w myśl zasady: „ręka rękę myje". Obecnie zasada ta prysła, posypały się protesty przeciw działalności tych, którzy do niedawna mieli decydujący wpływ na gospodarkę miejską i powaleni będą przez tych, którzy utrwalili ich wpływy, podporządkowując się pod wzrastającą z dniem każdym wobec nich zależność. Oby zatem rozpoczęta obecnie sanacya przykrych stosunków, objęła jak najszersze kręgi, które wpisane będą na dobro w czasie gdy rubryka ta przedstawia tak skromne cyfry.

Już rozpoczynają się procesy o lekkomyślną krytykę. Woźni sądowi roznoszą wezwania do świadków, na których widnieje § 486 ust. karnej. Są to pierwsze zwiastuny zbliżającej się ery bankructw, ugód z wierzycielami, przyspieszone zaprowadzenie indywidualnego moratoryum. Jak słyszymy, koła przemysłowe i rękodzielnicze zajęły się energicznie napiętnowaniem zachowania się delegatów Izby handlowej w sprawie moratoryum. Odbyło się liczne bardzo zgromadzenie, a zapadłe uchwały i rezolucye rozesłane będą do czynników miarodajnych, odnośnych instytucyi, banków i prasy.

Z miasta

Święcenia kapłańskie z rąk Najprzew. X. Biskupa Anatola Nowaka dziś, 16 stycznia o godz. 7 rano w kościele OO. Reformatów otrzymali: O. Mikołaj Marya Gorazdowski, kamedula z Bielańskiego Eremu, rodem z Sambora i O. Atanazy Matlak, reformat z krakowskiego klasztoru.

Obrady nad budżetem miejskim zostały przez krakowską Radę przyboczną i Wydział doradczy podgórski wczoraj wieczorem ukończone. Budżet został bez zmian „uchwalony".

Biuro Związku 30 miast. Z dniem 15. bm. otwarte zostało biuro sekretaryatu Związku 30 miast galicyjskich. Biuro mieści się w domu przy ul. Brackiej l. 1. Kierownikiem i referentem biura jest p. Tadeusz Przeorski, sekretarz magistratu krakowskiego, na posadę konsultanta prasowego mianowało prezydyum Związku, p. Konstantego Srokowskiego, współredaktora „Nowej Reformy".

Wykłady Eleuteryi. Jutro, w niedzielę 16 stycznia b. r. o godz. 6 wieczorem, odbędzie się pierwszy wykład z cyklu wykładów publicznych Eleuteryi w sali Rady powiatowej, Pijarska 1, parter, który wygłosi prof. Dr O. Bujwid na temat: „Istota alkoholizmu i wpływ alkoholu na powstawanie chorób podczas wojny". Po wykładzie dyskusya. Nie ulega wątpliwości, że wykłady zorganizowane przez Eleuteryę cieszyć się będą liczną frekwencyą.

Ulgi dla ubezpieczenia wojennego legionistów. Dzięki usilnym staraniom krakowskiej filii Funduszu wdów i sierót (działu ubezpieczeń wojennych) zdołano to, by Zakład główny w Wiedniu na to, by dla ubezpieczeń legionistów zastosować 4 i pół procentową, a więc najniższą taryfę premii, podczas gdy przy ubezpieczeniu innych ochotników zastosowuje się 6 proc., a przy ubezpieczeniach ponad 2000 K 9 proc. taryfę premii. Od ubezpieczenia legionistów na 1000 K wynosi tedy premia 45 K, na 2000 K 90 K itd. Ponieważ obecnie rodziny legionistów pobierają zasiłek państwowy, przeto mogą one ubezpieczając swych członków opłacać premię w 10 półmiesięcznych ratach w ten sposób, że raty te bywają im potrącane w odnośnych Urzędach podatkowych z zasiłku państwowego.

Skargi piekarzy i restauratorów. Z kół chrześcijańskich piekarzy i restauratorów otrzymujemy liczne skargi na sposób jaki praktykuje Biuro aprowizacyjne miejskie przy wydawaniu mąki. Mianowicie kierownik biura aprowizacyjnego nie ustala nigdy terminów, w których wydaje się mąkę piekarzom lub restauratorom, lecz każe przychodzić z dnia na dzień i wyczekiwać godzinami na korytarzu magistrackim. Zdarza się często, że niejeden interesent z wymienionych zawodów przychodzić musi przez kilka dni z rzędu, codziennie tracić po dwie, trzy godziny drogiego czasu, zanim nareszcie doczeka się załatwienia swej sprawy. Przy każdem rozdawnictwie mąki powtarza się ta sama historya... Przed kilku dniami zniecierpliwieni piekarze zaczęli sarkać na ten sposób postępowania, przyczem przyszło do ostrej wymiany słów z kierownikiem biura, w następstwie czego interweniowała policya... Łatwo zrozumieć rozgoryczenie, jakie taki sposób postępowania w interesowanych kołach wywołuje. To też koniecznem jest, aby prezydyum miasta wglądnęło w te stosunki i wydało stosowne zarządzenia celem usunięcia niedomagań. Nic łatwiejszego przecież, jak w okresach rozdawnictwa mąki ustalić ściśle terminy dla poszczególnych grup i w tych terminach wszelkie czynności połączone z rozdawnictwem uskuteczniać. Wszak zadaniem biura aprowizacyjnego nie jest chyba powiększać trudności aprowizacyjne i narażać liczne koła przemysłowców na stratę czasu i dotkliwe przykrości...

Poświęcenie sklepu. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się poświęcenie nowego sklepu znanej zaszczytnie firmy cukierniczej Adama Piaseckiego. Sklep mieści się w gmachu hotelu drezdeńskiego, przy linii A—B. Lokal sklepu, wewnętrznie zupełnie odrestaurowany, został wyposażony gustownem urządzeniem, które wykonały krakowskie pracownie rękodzielnicze. Przy restauracyi, przeprowadzonej pod kierownictwem architekty p. Mączyńskiego, odkryto bardzo ładny strop, dotychczas zabudowany, który odsłonięto i odpowiednio odrestaurowano. Poświęcenia dokonał ks. Franciszek Fitak, który następnie w pięknem przemówieniu podniósł znaczenie polskiego przemysłu i handlu dla narodu, oraz wartość dzielnych przemysłowców i kupców, zakończył zaś życzeniem: „Szczęść Boże" polskiej, katolickiej firmie w dalszym rozwoju. Następnie właścicielowi firmy złożyli życzenia liczni zebrani goście, poczem sklep został otwarty dla publiczności.

Przykre zajście. Wczoraj koło godz. 6 wieczorem byliśmy świadkami bardzo przykrego zajścia na linii A—B w Rynku głównym. Mianowicie grupa uczniów jednego z tutejszych gimnazyów zachowaniem swojem sprowokowała pewnego przechodnia do czynnego skarcenia najzuchwalszego z napastników. Gorszący ten wypadek spowodował interwencyę policyi, która grupę uczniów w liczbie 9 zaprowadziła na inspekcyę, gdzie spisano protokół zajścia. Sprawą tą zajmą się oczywiście z urzędu także władze szkolne. Godzi się nadmienić, że bezcelowe przebywanie uczniów szkół średnich w godzinach wieczornych na Rynku głównym jest z wielu względów niepożądanem, a dla młodzieży szkodliwem.

Poczta polowa. Ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych N. 16, 34, 45, 46, 49, 95, 170, 190, 211, 233, 308 i 317 został wstrzymany.

Zbiórka metali. Ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej wydały następującą odezwę:

Do ludności! Wezwaniu, któreśmy wystosowali przed kilku tygodniami do ludności Monarchii z prośbą o oddanie zarządowi wojennemu do rozporządzenia znajdujących się w jej posiadaniu zbędnych przedmiotów metalowych, uczyniła ludność zadość z nadzwyczajną gotowością i zapałem. Wynik patryotycznej zbiórki metali na cele wojenne przeszedł naświetniejsze oczekiwania. Idąc za głosem serca, uważamy zatem za nasz obowiązek złożyć całej ludności najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu Ojczyzny, która nie potrzebuje obawiać się żadnego zewnętrznego wroga, dopóki patryotyzm ludności zdolny jest do dzieł takiego poświęcenia i takiej gotowości ofiar. W ten sposób ludność dała znowu armii to, czego ona potrzebuje celem chwalebnego spełnienia jej świetnych zadań. Przez ten masowy udział w zbiórce metali i użyczenie bogatych środków, złożyła zarazem ludność także podziękę tym bohaterom naszej armii, którzy niezdolni do pracy wrócili z pola walki do domu. W ten sposób także zadzierżgnęła ludność ze swej strony węzły miłości z naszą armią, której ostateczne zwycięstwo nad nieprzyjacielem oby Bóg nam wszystkim wkrótce święcić pozwolił.

Georgi j. p. mp. ck. minister obrony kraj. **Krobatin** j. zb. mp. c. i k. minister wojny.

Rozszerzenie zamknięcia spirytusu. Rozporządzenie ministeryalne rozszerza zamknięcie spirytusu także na spirytus sprowadzony do Austryi z zagranicy cłowej.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Aresztowanie króla mięsnego w Warszawie. Przed kilkoma dniami aresztowały władze niemieckie L. Rosenberga hurtownika mięsnego, który miał otrzymać monopol zaopatrywania Warszawy w mięso. Aresztowanie nastąpiło z powodu doniesienia, zarzuconego Rosenbergowi rozmaite karne przestępstwa, popełnione w przeszłości. Fakty zawarte w doniesieniu, potwierdziło 30 osób, z pośród hurtowników mięsnych.

Kara za wygórowane ceny jaj. We Wrześni odpowiadali przed sądem handlarz Izaak i jego syn za sprzedaż jaj po wsiach po cenach wyższych niż maksymalnych. Ojciec, skazany już za to samo przewinienie przez izbę karną w Gnieźnie na 150 mk. grzywny, zapłaci obecnie 700 mk., a syn 150 mk.

Z Wiednia piszą „Nowiny Wied.": Wiedeń właściwy, mimo wrodzonej Wiedeńczykom wesołości i lekkomyślności, nie bawi się, a nawet się i nie śmieje. Na to czas jest za poważny. Każdy ma troski materyalne albo co najmniej rodzinne. Wiedeńczycy studyują coraz zawzięciej geografię Syberyi Wschodniej albo Azyi środkowej, gdyż tam teraz znajdują się jeńcy austryaccy. Jejmoście, które do niedawna nie wiedziały, do kogo należy Kraków albo w której części świata znajduje się Lwów, rozprawiają teraz o Samarkandzie albo Kazalińsku albo innem mieście chanów czy Tatarów i Bucharców, jak gdyby to był Baden pod Wiedniem. Że po wojnie ten niedobrowolny pobyt wielu Wiedeńczyków w Rosyi azyatyckiej przyczyni się do rozszerzenia horyzontów handlowych kupiectwa wiedeńskiego i do nawiązania stosunków handlowych między przemysłem austryackim i rynkami zbytu w Rosyi — to dzisiaj już rzecz pewna.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę 16. b. m. popoł.: „Prawdziwa miłość", komedya w 3 aktach R. Bracco.

W niedzielę wiecz.: „Legenda o królu", poemat dram. w 5 aktach a 6 obrazach Morstina.

W poniedziałek 17. b. m. o godz. 6 „Betleem polskie".

We wtorek 18. b. m.: „Legenda o królu".

We środę 19. b. m.: „XIV wieczór klasyczny".

We czwartek 20. b. m. „Legenda o królu".

Zawiadomienia i komunikaty.

W gimnazyum żeńskiem Drów J. i M. Lewickich w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. odbędą się egzamina prywatne d. 20 stycznia; egzamina wstępne d. 4 lutego.

Odszkodowanie wojenne a T. S. L. Wśród instytucyj, które w czasie wojny mocno ucierpiały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, znikł inwentarz z blisko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3000 bibliotekach i całe urządzenie czytelń. Straty, ju żdziś stwierdzone, sięgają w setk itysięcy koron. Zarząd Główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie materyał celem wniesienia do władz ogólnego wykazu szkód i żądaniem odszkoadownia. W tym celu już w ubiegłym roku polecił Zarząd Kłówny Kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniało znowu wszystkim Kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań. Nie wątpimy, że wszyscy pracownicy T. S. L. wezwania tego usłuchają. T. S. L., które nieprzerwanie prowadzi wszystkie szkoły na zachodzie, a obecnie na nowo organizuje szkolnictwo na wschodzie, wytężyć musi wszystkie siły, by ciężkie czasy przetrwać. Jest obowiązkiem społeczeństwa pomocy Towarzystwu udzielić, a rządu zwrócić poniesiono straty.

Znalezione dzisiejszej nocy przy ulicy Krupniczej 6 K, są do odebrania za udowodnieniem własności w

NEKROLOGIA.

Śp. Dr. Eugeniusz Borzęcki. Wczorajszej nocy koło godz. 2 zmarł w szpitalu św. Łazarza na tyfus plamisty Dr Eugeniusz Borzęcki długoletni prymaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych tegoż szpitala w 52 roku życia. Śp. zmarły zginął jako ofiara swego zawodu i poświęcenia, niosąc bowiem pomoc bliźnim, nabawił się strasznej choroby, która przedwcześnie położyła kres jego życiu. W szerokich kołach obywatelskich naszego miasta cieszył się śp. Zmarły powszechnym szacunkiem, wśród kolegów zawodowych był ogólnie lubiany i poważany. Pogrzeb śp. Zmarłego odbył się wczoraj o godz. 6. wieczorem na cmentarzu krakowskim.

Odczyt prof. Stan. Krzyżanowskiego.

Wczoraj w południe wygłosił w sali Kopernika prof. Stanisław Krzyżanowski, świeżo powołany na katedrę historyi w naszej Wszechnicy, inauguracyjną prelekcyę p. t. „Problem wschodni w historyi Polski".

Przed przystąpieniem do właściwej treści odczytu poświęcił prelegent kilka słów wspomnieniu swych wybitnych poprzedników śp. Szujskiemu, Czermakowi i prof. Smolce. W okresie studyów i pierwszych czasów pracy prof. Krzyżanowskiego żywą jeszcze była na uniwersytecie tradycya prof. Szujskiego, który z całem zaparciem się i oddaniem pracował dla swych uczniów, uczył ich docierać do źródła, z największą uwagą zwracając się do epoki naszego Odrodzenia. Prof. Smolka wniósł ze sobą bardziej wydoskonalone metody badań i studyów, uczył badań teksty, ujmując całokształt w syntezę przy wykazywaniu winy historycznej i etycznej. Śp. prof. Wiktor Czermak specyalista wieku XVII z zapałem zwrócił się ku prahistoryi, lecz zły stan zdrowia, nadwątlonego wyczerpującą pracą, przerwał jego życie i owocną pracę.

Mówiąc o sobie zaznaczył prelegent, że właśnie 25 lat mija, gdy na innem, niż obecnie, stanowisku pracował dla uniwersytetu Jagiellońskiego. W seminaryum historycznem pracował z uczniami wszystkich dzielnic polskich i dzisiaj radość go przejmuje, gdy widzi wielu z nich już na katedrach, a ostatnio kilku w gronie profesorskiem świeżego uniwersytetu w Warszawie.

Przeszedłszy do właściwego tematu swej prelekcyi zaznaczył prof. Krzyżanowski, iż jest on równie stary, jak historya naszego państwa. Tysiąc lat mija, gdy Polska wypłynęła na widownię dziejową, a w pierwszych zaraz chwilach zaznaczyły się wszystkie zadatki przyszłych jej kolei. Od pierwszych bowiem wieków stanęła Polska wobec kwestyi miejsca, nie w znaczeniu geograficznem, lecz kulturalnem. Wpływy wschodnie i zachodnie ścierały się na jej obszarach, przeważyły jednak zachodnie, a Polska, idąc za chrześcijaństwem zbliżyła się do ówczesnego cesarstwa rzymskiego. Kwestya Wschodniego Kościoła nie dotarła do Polski, zatrzymując się na Morawach, dokąd doszła misya Apostołów Cyryla i Metodego, lecz tam też urwała się po 22 latach, a Polska weszła w ścisły związek z Ottonem i Rzymem. Mając więc do wyboru pogański jeszcze wschód i chrześcijański zachód wybrała Polska ten ostatni, budując zaród swego państwa nad Wartą. Za przykładem Czech przyjęła w 965 chrześcijaństwo, uprzedzając Ruś, która w 988 została ochrzczona za Włodzimierza Wielkiego. Wpływy Byzancyum i greckie nie dozwoliły na zlanie się w jednej religii sąsiadujących z Polską narodów, mimo wypraw Chrobrego i stałych kulturalych wpływów polskich powstała przepaść na tle rozłamu w Kościele pogłębiała się, doprowadzając do zupełnego rozdziału.

Każda akcya polityczna Polski na wschód łączyła się ściśle z misyą religijną, od Leszka Czarnego do Konfederatów Barskich, to jedno głównie miała na widoku.

Drugim problemem wschodnim Polski były odwieczne walki z Tatarami i Turkami. W nich Polska pełniła chlubnie rolę przedmurza chrześcijaństwa, była oswobodzicielką mniejszych narodów, dla których była palladynem w złocistej zbroi. Bez walki z Islamem, inną byłaby nasza psychika, a historya uboższą, oświetlane postaci Warneńczyka i Sobieskiego.

Długim, gorącym oklaskiem dziękowali prelegentowi licznie zebrani goście i słuchacze.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają: Dnia 15. stycznia 1916. Wiedeń, 16. stycznia.

Zacięte walki na wschodzie.

Bitwa w Galicyi wschodniej i na besarabskiej granicy trwa dalej.

Obszar Toporowiec i na wschód od Rarańczy był znów widownią zaciętego zmagania się, któże przewyższało w zaciętości wszystkie walki poprzednie, które się na tem polu rozegrały.

Po 4 razy, a na poszczególnych miejscach po 6 razy prowadził wczoraj uporczywy przeciwnik swe kolumny atakowe głębokie na 12 do 14 szeregów przeciw stanowiskom, o które się gorąco walczy.

Za każdym razem odrzucono go, nierzadko w walce zblizka na bagnety.

Miarą strat nieprzyjaciela jest fakt, że w obszarze walki jednej austro-węgierskiej brygady naliczono przeszło tysiąc rosyjskich zwłok i wzięto do niewoli dwu rosyjskich oficerów i 240 żołnierzy. Dzielni obrońcy utrzymali wszystkie swe stanowiska. Rosyanie nie zyskali nigdzie ani piędzi ziemi.

Nad Strypą i na Wołyniu nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Nad Korminem odparła wiedeńska obrona krajowa atak przeważających rosyjskich sił.

Wojna z Włochami.

Nieprzyjacielski ogień artyleryi przeciw obszarom Malborghet i Raibl trwał także i wczoraj i był przeważnie zwrócony przeciw miejscowościom.

Koło goryckiego przyczółka mostowego wydarły nasze wojska Włochom od czasu ostatniej bitwy silnie wybudowane i obsadzone stanowisko koło Oslawii.

Nieprzyjacielski lotnik nad Lublaną

Nieprzyjacielski lotnik przeleciał nad Lublaną i rzucił bomby. Nikt nie odniósł rany i nie było szkody.

Obsadzenie Spizzy.

Ścigając pobitego nieprzyjaciela obsadziły wczoraj nasze wojska południowem skrzydłem Spizzę.

W Cetynii zdobyto 15 dział rozmaitego kalibru, 10.000 karabinów, dziesięć karabinów maszynowych, wiele municyi i materyału wojennego. Liczba dział zdobytych w walkach o obszar Łowczynu podwyższyła się na 45. Liczba przyprowadzonych wczoraj jeńców wynosi 300.

Na południe od Berane, gdzie przeciwnik stawia jeszcze zacięty opór, wzięły nasze bataliony szturmem okopy na wzgórzu Gradina.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 16. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. stycznia:

Zachodni teren.

Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Zestrzelony przez porucznika Boelkego nieprzyjacielski aparat lotniczy na północny wschód od Albert spadł w angielskich liniach i został przez naszą artyleryę zniszczony strzałami.

(Albert, 45 km. na południe od Arras. Przyp. Red.).

Odparcie ataku pod Czernyszem.

U grupy wojsk generała Linsingena rozbił się przed frontem austro-węgierskich wojsk atak rosyjski w okolicy Czernysza na południe od łuku Styru.

(Czernysz, 12 km. na południowy wschód od Kołków. Przyp. Red.).

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Ofenzywa rosyjska na Kaukazie.

Konstantynopol. (Tel. aj. Milli) Z głównej kwatery donoszą:

Front na Kaukazie: W nocy z 9. na 10. bm. nieprzyjaciel rozpoczął ataki na lewe skrzydło naszego centrum. Ataki zostały odparte. D. 11. bm. przeszedł nieprzyjaciel do ogólnej ofenzywy na froncie 150 klm. długim między górą Karatasz na południe rzeki Aras i Iszan. Walki miały dla nas przebieg korzystny. Atak nieprzyjaciela, podjęty z wielkiemi siłami, na nasze wysunięte naprzód stanowiska między rzeką Aras a górą Karatasz zupełnie się nie udał. Rosyanie, którym się udało wtargnąć do niektórych z naszych rowów strzeleckich, wyparci zostali ponownie stamtąd bagnetami. W odcinku między północnym biegiem rzeki Aras a wzgórzem Narman w kontrataku odebrano część naszych wysuniętych stanowisk, które nieprzyjaciel był obsadził, przyczem nieprzyjaciel poniósł dość ciężkie straty. Zdobyto wielką ilość broni i dwa karabiny maszynowe.

Jeden z naszych oddziałów, który przez przeważającego nieprzyjaciela został na północ od Kislarkale, otoczony, przełamał linię nieprzyjacielską i cofnął się na swe poprzednie stanowisko, przyczem zadał Rosyanom bardzo poważne straty. W odcinku między wzgórzem Narman a Iszan odparto atak nieprzyjacielski. Dwa ataki rosyjskie koło Karadagh zakończyły się zupełną klęską nieprzyjaciela. Nasi grenadyerzy wśród okrzyków na cześć sułtana rzucili się na wojsko nieprzyjacielskie i zmusili je do bezładnej ucieczki. W tym odcinku wzięci do niewoli jeńcy oświadczają, że w czterodniowej walce każdy z ich pułków stracił conajmniej po 800 zabitych.

Położenie na innych frontach niezmienione.

Rozkaz Cesarski.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz wydał następujący pisemny rozkaz, dotyczący obrony krajowej:

Rozkazuję, by na chorągwiach i sztandarach obrony krajowej umieszczono po jednej stronie orła małego herbu Austryi, w środku na nim na tarczy genealogiczny herb Mego domu austryackiego habsbursko-lotaryngskiego, otoczony Złotem Runem. Na drugiej stronie mają być umieszczone Moje inicyały, w kątach zaś korony cesarskie.

Chorągwie i sztandary mają być białego koloru, otoczone naprzemian w równych odstępach trójkątnymi pasami czarno-żółtymi i czerwono-srebrnymi. Korona z Mem imieniem ma być według wojskowych przepisów adjustowaną. Wiedeń, dnia 7. stycznia 1916 r. **Franciszek Józef.**

Zastrzeżenie.

Berlin. (T. B.) Rząd niemiecki posłał za pośrednictwem ambasady amerykańskiej rządowi angielskiemu odpowiedź na oświadczenie rządu angielskiego w sprawie moratoryum rządu niemieckiego odnośnie do zajścia z „Baralong".

Rząd niemiecki zakłada najostrzejsze zastrzeżenie przeciw zawartym w oświadczeniu rządu angielskiego obwinieniom armii i marynarki niemieckiej. Rząd niemiecki stwierdza, że we wszystkich trzech wypadkach przytoczonych przez rząd angielski niemieckie siły morskie zmierzały tylko do zniszczenia nieprzyjacielskich okrętów, jednakże żadną miarą nie miały zamiaru zgubienia ratujących się bezbronnych osób! Rząd niemiecki odrzuca pretensyę rządu angielskiego, aby wspomniane trzy wypadki wspólnie z zajściem z „Baralong" oddać do zbadania przez trybunał utworzony z amerykańskich oficerów marynarki, ponieważ rząd niemiecki stoi na stanowisku, że obwinienia podniesione przeciw należącym do niemieckiej siły zbrojnej muszą być badane przez właściwe władze oraz, że te władze dają wszelką gwarancyę bezstronnego osądzenia i w danym razie sprawiedliwego ukarania. Innego żądania nie stawia rząd niemiecki wobec rządu angielskiego w sprawie zajścia z „Baralong", albowiem nie wątpi ani na chwilę, że sąd wojenny złożony z oficerów angielskiej marynarki ukarze jak się należy, tchórzowski zdradliwy mord. Odpowiedź rządu angielskiego nie odpowiada powadze sprawy i dlatego rząd niemiecki nie może w tej sprawie wdawać się więcej w rokowania. Skoro rząd angielski odrzucił ukaranie winnych oburzającego zajścia, widzi się rząd niemiecki spowodowanym do wzięcia samemu w swe ręce pomszczenie nieodpokutowanej jeszcze zbrodni i wydanie odpowiednich zarządzeń odwetowych.

Sejm Rzeszy.

Berlin (T. B.). Sejm Rzeszy zajmował się dziś aferą „Baralong".

Referent podniósł, że jednomyślne zdanie komisyi streszcza się w tem, iż odpowiedź Anglii na notę jest bezczelną i że użyto w niej tonu, którego naród niemiecki nie ścierpi. Niesłychanem jest, że Anglia ośmieliła się w nocie podnieść przeciwko armii niemieckiej zarzut, iż w wielu wypadkach armia popełniła najcięższe zbrodnie. Oszczerstwo to i ta obraza spadają na autorów. Nota jest pomnikiem hańby dla Anglii. Referent dalej podkreślił, że komisya zgodnie oświadczyła, iż odpowiedź Niemiec jest jasną i że najlepsza odpowiedź polega na zdecydowanych czynach, o czem w chwili obecnej nie jest wskazanem publicznie dyskutować.

W dyskusyi wszyscy mowcy wyrazili swe oburzenie z powodu podłego morderstwa i oburzającego cynizmu odpowiedzi angielskiej i z całą stanowczością odparli zarzut podniesiony przeciw armii i flocie niemieckiej, jakoby one prowadziły wojnę w sposób zbrodniczy. Ogólnie uznano odpowiedź Niemiec jako odpowiednią i zgodną.

Podsekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Zimmermann stwierdził jednomyślność zapatrywań izby w tem, że ostra pokuta jest nieodzowną i podziękował izbie za podniosły sposób, w jakim objawiła swe zdanie. Rząd znajdzie odpowiednie środki, by tę ostrą i dotkliwą pokutę przeprowadzić.

Poseł Ledebur (soc. dem.) zastrzega się przeciwko wszelkim zarządzeniom, któreby przekraczały przepisy ludzkości.

Na tem dyskusyę zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Na Zachodzie.

Izba gmin.

Londyn. (T. B.) W Izbie wyższej zwrócił Sydenham uwagę na ogromny wzrost wywozu kakao do państw neutralnych.

Landsdowne podał cyfry, z których wynika, że wywóz bardzo się zmniejszył, odkąd uczyniono go zależnym od osobnego pozwolenia. Nie chce on jednak absolutnie przez to powiedzieć, żeby nie można było więcej zrobić. Niewątpliwie otrzymuje nieprzyjaciel znaczne ilości kakao. Sprawę tę bada pilnie departament stanu, który się zajmuje handlem wojennym. Rząd sądzi, że wydane zarządzenia będą mogły być obostrzone.

Wywiady angielskie w Ameryce.

Berlin (T. B.). Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku powtarza w telegramie iskrowym wiadomość podaną przez „N. J. Wordla", że Anglia zwróciła się za pośrednictwem swych agentów do szeregu amerykańskich towarzystw metalowych, a zwłaszcza tych, które zajmują się wywozem miedzi z żądaniem, by poczyniły rozmaite poufne wyjaśnienia co do prowadzonych przez nich fabryk i interesów tak poufnych, że tego jeszcze nawet sam rząd amerykański od żadnego z towarzystw nie żądał. „N. Y. Wordl" donosi, że towarzystwa amerykańskie zostały wezwane do dania wyjaśnień co do adresów i narodowości właścicieli akcyi, by wymieniły nazwiska odbiorców itd. Dziennik zaznacza, że urzędnicy towarzysw amerykańskich, do których zwrócono się z podobnemi żądaniami, wskazali na zręczność, z jaką Anglia postępuje i podnoszą, że Anglia po uzyskaniu tych wyjaśnień mogłaby według własnej woli postawić rozmaite firmy na „czarnej liście". Niemcy faktycznie posiadają wiele udziałów we fabrykach miedzi i metalów w Ameryce.

Zmiany w rządzie belgijskim.

Le Havre (T. B.). Aj. Havasa. Król belgijski na propozycyę Rady ministrów powołał trzech członków opozycyi do gabinetu: Goblet de Alviella, przewódca liberalnej lewicy w senacie, Paweł Hymans przewódca liberalnej lewicy w izbie i Emil Vandervelde przewódca socyalistów, którzy już byli mnistrami, stali się obecnie znowu członkami gabinetu i będą bezpośrednio brali udział w adminisracyi kraju.

Z Rosyi.

Żywność dla Moskwy.

Kopenhaga (T. B.). Według doniesienia „Berlinske Tidende" z Petersburga, minister ros. ruchu zaproponował, by w czasie od 23. do 29. bm. zastanowić wszelki przewóz podróżnych na linii Petersburg—Moskwa i by kolej w tym czasie oddać wyłącznie na usługi zaopatrzenia stolicy w środki żywności.

W komisyi finansowej rząd postawi wniosek o podwyższenie sumy przekazów kasowych o jeden miliard, na pięć miliardów rubli.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dn. 13. stycznia: W Galicyi, nad średnim biegiem Strypy, próbował nieprzyjaciel pod ochroną zamieci śnieżnej dwukrotnie posunąć się do ataku koło Dobropola, 15 km na północny wschód od Buczacza. Oba razy został ogniem naszym odparty. Tam i w okolicy na północny wschód od Czerniowiec zmuszono nieprzyjaciela do opróżnienia części jego rowów, któreśmy obsadzili. D. 14. sycznia: Żadne zmiany.

Ameryka a Niemcy.

Sprawa „Luzytanii".

Nowy Jork. (T. B.) Reprezentant biura Wolffa donosi w drodze iskrowej, że w pewnych kołach kongresu wyrażają rozczarowanie, że dotąd nie znaleziono formuły dla zażegnania sprawy „Luzytanii".

Panuje przekonanie, że takie formalne zażegnanie jest, jak najrychlej potrzebnem, aby tem skuteczniejszymi były kroki, jakie zamierza rząd podjąć przeciw angielskim naruszeniom praw Ameryki na morzu. Przyjazne dla entente dzienniki stwierdzają z niepokojem, że takie zażegnanie sprawy „Luzytanii" oznaczałoby ciężki cios dla sprzymierzonych.

Koło Polskie.

Wiedeń. (T. B.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że na konferencyi, odbytej d. 14. i 15 bm. nastąpiło między prezesem Koła, a prezesem N. K. N. porozumienie w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła Naczelnego Komitetu Narodowego.

Co do niektórych punktów okazała się potrzeba dalszych informacyi i w tym celu odbędzie się jeszcze konferencya w ciągu tygodnia.

Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socyalno-demokratycznych dotychczas nie wpłynęło, gdyż brak jeszcze podpisów dwu posłów, którzy znajdują się na linii bojowej.

Posiedzenie prezydyum Koła polskiego zostało zwołane na d. 22. stycznia br.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 stycznia).

Orędzie Ojca św.

Rzym. (T. B.) „Acta Apostolicae Sedis" ogłaszają pismo Ojca św. z d. 10. grudnia 1915. do episkopatu galicyjskiego, w którem Ojciec św. wyraża swoje zajęcie się losami Polski.

Cesarz Wilhelm powrócił do zdrowia.

Berlin. (T. B.) Cesarz Wilhelm zapowiedział się dziś na śniadanie u kanclerza Rzeszy.

Między innymi zaproszeni byli na śniadanie jenerał gubernator Belgii bar. Bisping i jenerał gubernator Warszawy jenerał hr. Beseler. Cesarz Wilhelm, który po lekkiem zaziębieniu zupełnie już powrócił do zdrowia, był podczas jazdy do pałacu kanclerskiego owacyjnie witany przez ludność. Cesarz zabawił kilka godzin u kanclerza i prowadził ożywioną rozmowę z obecnymi. Po śniadaniu cesarz miał dłuższą rozmowę z kanclerzem.

Kardynał Mercier w Rzymie.

Rzym (T. B.). Kardynał belgijski Mercier podczas przejazdu do Rzymu witany był przez wiele osób w demonstracyjny sposób. Także rada miasta i oficyalny organ „Giornale d'Italia" wyraziły się w entuzyastyczny sposób o kardynale jako o żywym symbolu nieśmiertelnej Belgii.

Rada ministrów.

Wiedeń. (T. B.) Pod przewodnictwem prezydenta gabinetu hr. Stuergkha odbyła się wczoraj Rada ministrów, która trwała od g. 4. do 8.30 wieczorem. Wzięli w niej udział wszyscy członkowie gabinetu.

Ograniczenie użycia mąki.

Wiedeń (T. B.). „Dziennik Ustaw państwowych" ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zmieniające postanowienia co do uregulowania użycia zboża i produktów mącznych.

Rozporządzenie **zniża** ilość dopuszczalną do spotrzebowania przez przedsiębiorców gospodarstw rolnych względnie przez osoby należących do tych gospodarstw z **400** gramów dziennie na **300** gramów, jak to pierwotnie przed żniwami obowiązywało.

Dalej postanawia rozporządzenie ministeryalne, że osoby, które z reguły jadają w restauracyach, są tylko uprawnione do pobierania chleba, nie zaś i mąki. Przez to ma się zapobiedz, jak to miało dotąd miejsce, by pozostających części karty, tym osobom wydanych, nie zużytkowano na zakupywanie mąki. Władze krajowe polityczne mają wykazy o spożytkowaniu chleba i mąki w ten sposób urządzić, by wykazy uprawniały dotyczących jedynie do pobierania ilości, nie przekraczającej jednego kilograma na dni czternaście na głowę.

Odznaczenie marszałka Sandersa.

Konstantynopol. (T. B.) Niemiecki Cesarz wystosował do marszałka Liman Sandersa następujący telegram: Z ostatecznem wypędzeniem nieprzyjaciela z półwyspu Gallipoli została wojna w tej części zakończoną, przyczem Pan na czele innych wysłanych do Turcyi niemieckich oficerów i powierzonej Panom przez sułtana dzielnej osmańskiej armii zdobyliście wieczne wawrzyny.

Ja i ojczyzna dziękujemy Panom za to, żeście z żelazną, nigdy nie słabnącą wytrwałością trzymali straż nad cieśninami morskiemi i wszystkie ataki nieprzyjaciela niweczyliście. Jako znak mego uznania nadaję Panu liście dębowe do orderu „Pour le merite". Wilhelm I.

„Giuseppe Verdi".

Waszyngton. (T. B.) Departament stanu pozwolił włoskiemu parowcowi „Giuseppe Verdi" na odjazd z dwoma działami na pokładzie, gdyż zapewniono, że działa będą ewentualnie użyte wyłącznie do obrony.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Drowie Czesławowie Wasilkowscy ze Sławkowa (Król. Polskie), Michał Pereświet-Sołtan ze Strzemieszyc, Włodzimierz Łosiński z Przyborowa, Dyr. Jakób Kruszyński ze Strzemieszyc, Dyr. Józef Schiffer z Budapesztu, Dr Filip Menczel z Czerniowiec, Bronisław Wierzyński z Drohobycza Alfred Biłyk ze Lwowa, Dr Izydor Flaum z Tarnowa, Leon Karciński ze Żmigrodu, Bronisław Nowiński z Leżejska, Artur Zdanowicz z Krosna, Franciszek Ciekański z Targowisk, Dr Ryszard Ziegler z Morawskiej Ostrawy, Dr Dyr. Stanisław Dunikowski z Wiednia, Marya Woeberowa ze Lwowa, Helena Kozłowska ze Lwowa, Janina Kozłowska z Zakopanego, Adam Byszewski z Bejsc, Karol Rzegota z Morawskiej Ostrawy, Ludwik Loewenstein z Wiednia, Władysław Szaymok ze Lwowa, Antoni Sikorski z Raszkowa, Anna Suchecka z Rakoszyna (Kieleckie), Jan Paszkowski z Lublina, Dyr. Józef Kozłowski z rodziną z Dąbrowy, Adolf Vagd z Rzeszowa, Zacharyasz Weisstein z Wiednia.

NADESŁANE

Dnia 8 stycznia b. r. odbył się ślub w kościele św. Floryana p. FELIKSA WARZESZKIEWICZA koncepisty c. k. kolei, z panną STANISŁAWĄ ŻEGIESTOWSKĄ.

W szkole elementarnej i przygotowawczej i niższem gimnazyum

istniejących przy konwikcie krakowskim XX. Pijarów, jest jeszcze miejsce dla kilkunastu uczniów. Informacyj udziela X. Prefekt Ferdynand Kozłowski, Pijarska 2, Kraków.

†

Za spokój duszy ś. p.

Adama Krasińskiego

ordynata opinogórskiego jako w 7-mą rocznicę śmierci odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele Panny Maryi w poniedziałek o 10 rano.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.